HODOWCA DROBIU

Nr. 11. Rok VI.



Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1 arkusza.
Prenumerata wraz z przesyłką wynosi:
W Państwie Austryackiem: rocznie 6 koron, półrocznie 3 kor.
W Rossyi: rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 50 kp
W W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech: rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki.
W innych krajach: rocz. 8 franków półrocz. 4 franki.
Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Redakcya i Administracya „HODOWCY DROBIU" we Lwowie ul. Kochanowskiego l. 33.
Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym pod adresem Kraj. Towarzystwa chowu drobiu, Lwów, ul. Kochanowskiego l. 33.
Inseraty zamieszcza się za opłatą wedle umowy, — co do drobnych ogłoszeń patrz nagłówek tychże.
Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.
Numer jeden kosztuje w miejscu **50 h.**

CZASOPISMO POŚWIĘCONE HODOWLI, ZAPOBIEGANIU I LECZENIU CHORÓB DROBIU, GOŁĘBI, PTACTWA OZDOBNEGO I SPIEWAJĄCEGO, KROLIKÓW I INNYCH MNIEJSZYCH ZWIERZĄT DOMOWYCH.

ORGAN KRAJOWEGO TOWARZYSTWA CHOWU DROBIU, GOŁĘBI I KRÓLIKÓW.

Redaktor: Prof. Dr. JÓZEF SZPILMAN.

Lwów, dnia 1. Listopada 1905 r.

Wystawa drobiu, królików i gołębi

urządzona przez

Filię kraj. Towarz. chowu drobiu, gołębi i królików

w Sanoku

w czasie od 28. września do 1. października 1905

skreślił

Józef Zagaja.

Filia sanocka, chcąc dać poznać szerszemu ogółowi dorobek swej dwuletniej pracy na polu hodowli drobiu i królików w okręgu sanockim, urządziła równocześnie z wystawą ogrodniczo-pszczelniczą, lecz zupełnie oddzielnie, wystawę drobiu, która tak pod względem jakościowym, jak i ilościowym, przeszła oczekiwanie i nader pomyślnie wypadła. Ponieważ wystawie tej wzięli udział — z małymi tylko wyjątkami — prawie sami hodowcy sanoccy i z okolicznych gmin i miasteczek — śmiało więc rzec możemy, że wystawa w Sanoku była prawdziwym obrazem stanu hodowli drobiu w tamtejszej okolicy, niemniej wyraźnem odbiciem programu i kierunku, w jakim Towarzystwo sanockie pracę swą prowadzi. A czy obrany kierunek jest dobrym, czy ma widoki powodzenia i czy dodatni wpływ na hodowlę wywrzeć potrafi — pozostawiono wystawie i sędziom do rozstrzygnięcia. I to było jednym z głównych motywów, dlaczego wystawa została urządzoną. Drugim bardzo ważnym powodem okazała się potrzeba zaznajomienia szerszej publiczności z tą tak ważną obecnie gałęzią gospodarstwa krajowego i zachęcenia jej do żywszego udziału w pracy. Cel i zadanie wystawy zostały w zupełności osiągnięte. Przedstawione okazy ras krajowych tak kur jak gołębi — wykazały znaczny postęp. Kury polskie zielononóżki i niezapominajki znalazły — dzięki poparciu Towarzystwa — gorliwych hodowców — i rozprzestrzeniły się po całej okolicy, wypierając powoli lecz systematycznie rasy obce; a polskie gołębie różnych ras i odmian zapanowały zwycięsko we wszystkich prawie gołębnikach. Przynajmniej o ile z wystawy wnioskować możemy, nie wiele będzie w Sanockiem gołębi zagranicznych, jeżeli ich reprezentowała tak szczupła liczba i to nieszczególnych osobników, gdy tymczazem polskie gołębie wystąpiły w całej swej świetności i okazałości i to w takiej liczbie, jaką trudno ujrzeć nawet na wystawie krajowej. Widocznie praca Dra Obfidowicza i p. Dukieta nie poszły na marne, a zasługa ich tem większa, że nie tylko potrafili rasy krajowe odszukać, lecz zdołali wyrobić dla nich w swej okolicy prawo obywatelstwa.

Inne działy wystawy, chociaż już o odmiennym charakterze, lecz przecież bardzo pouczające i dobitnie wykazujące, czego można wspólnemi siłami dokonać. Olbrzymie Pekingi i wspaniałe Emdeny, w miejsce nę-

dznych i skarłowaciałych kaczek i gęsi krajowych — to nie drobnostka, to jawny dowód działalności i zabiegów Towarzystwa, to owoce jego gorliwej pracy.

Słabą stronę wystawy stanowił dział królików, bo oprócz królików olbrzymów wiedeńskich p. Niedenthala i pary królików srebrzystych p. Wojtowicza, nie wiele pozostawało, na coby można zwrócić uwagę. Widać hodowlą królików mniej zajmowało się Towarzystwo i pozostawiło ją inicyatywie prywatnej, — a szkoda, gdyż dotychczas można było już znacznie materyał hodowlany polepszyć i uszlachetnić. Lecz miejmy nadzieję, że wystawa doda Towarzystwu bodźca do działalności i w tym kierunku i na przyszłej wystawie dział królików lepiej się nam przedstawi.

Po tych ogólnych uwagach, które mimowoli rzucały się pod pióro sprawozdawcy, powiedzieć coś musimy o samem urządzeniu i pomieszczeniu wystawy.

Wybór miejsca był znakomity; obszerne boisko Sokoła, zewsząd ogrodzone i zamknięte, przemieniło się pod dzielną ręką Komitetu wystawowego w istny park, a drób, umieszczony w klatkach krajowego Towarzystwa, nie tylko był zasłonięty przed deszczem, wskutek postawionego na ten cel dachu, lecz i przed wpływem gorących promieni słonecznych, gdyż rzędy świerków i jodeł użyczały im podostatkiem miłego cienia.

Wchodzimy na boisko; po stronie prawej spostrzegamy rząd trzypiętrowych klatek wystawowych z kurami różnych ras i odmian, a z pośród nich wpadają przedewszystkiem w oko całe kolekcye Zielononóżek, Niezapominajek i Minorek. Zielononóżki pp. Niedenthala i Dra Ślączki, a Minorki p. Stepka, to prawdziwa atrakcya wystawy.

Pod ścianą naprzeciw wejścia rząd drugi klatek, a w nich króliki, obok zaś na stole rozłożone skórki królicze naturalne i na różne imitacye barwione — powyżej tablice kolorowe ras kur, nadesłane przez krajowe Towarzystwo chowu drobiu we Lwowie.

Pod ścianą trzecią został pomieszczony dział kaczek, gęsi i indyków. Kaczki Peking Niedenthala i Nowosieleckiej, dalej Dietricha i Kozłowskiej, przedstawiały prawdziwie piękne okazy tej rasy.

Z gęsi zasługują na uwagę gęsi emdeńskie Joanny i Wawrzyńca Gadomskich, Niklausa, Puretza i Kozłowskiej, z indyków zaś Mamuty bronzowe Nowosieckiej.

Na środku osobny pawilonik, w którym klatki czteropiętrowe, ustawione na krzyż, a w nich około 64 par gołębi, podzielonych na grupy i klasy. Pierwszą grupę tworzyły rasy polskie z następującomi klasami: Rysie polskie, Olbrzymy polskie, Koroniarze, Śląskopolskie Kaliny, Siwki polskie, Krakusy i szeki lwowskie; na dalszą grupę składały się: Szeki peszteńskie, Kapucyny, Pawiaki, Mewki, Garłacze, Bagdety, Listonosze i Karyery. Grupa pierwsza w znacznej przewadze nad drugą tak pod względem jakościowym, jak ilościowym.

Otwarcie wystawy ogrodniczo-pszczelniczej, i wystawy drobiu odbyło się we czwartek dnia 28. września o godzinie 11-tej przed południem. W westybulu gmachu Sokoła zgromadzili się zaproszeni goście. Pierwsza przemówiła p. Tarnawiecka, obywatelka z okolicy, pojmująca wysoko swoje zadanie właścicielki ziemi na wsi, jako przewodnicząca Komitetu, którego staraniem wystawa przyszła do skutku, gorącymi wyrazami do zgromadzonych, a przytaczając zdanie naszego wielkiego poety Adama Mickiewicza:

«Czyń każdy w swojem kółku, co każe duch Boży,
A całość sama się złoży“,

i wskazując pracę, jako jedyny sposób odrodzenia ojczyzny, ogłosiła otwarcie wystawy, zapraszając zebranych do jej zwiedzenia. Po niej zabrał głos p. Feliks Giela, wiceburmistrz miasta Sanoka, i jako gospodarz powitał zebranych.

W imieniu Towarzystwa Kółek rolniczych przemówił przewodniczący Kółka rolniczego w Sanoku prof. A. Pytel. Zaznaczywszy na wstępie, czem są wystawy rolnicze i wystawy pojedynczych działów rolniczych, jaki ich cel i do czego one dążyć powinny, zwrócił się przedewszystkiem do włościan. Wspomniał o ich biedzie i skargach na nią, wspomniał o przeludnieniu w niektórych okolicach, skutkiem czego z małego kawałka ziemi musi się dzisiaj wyżywić kilka razy więcej ludzi niż dawniej, a nie mogąc się wyżywić, porzucają oni częstokroć drogą ojcowiznę i szukają chleba za morzem lub za granicą — wskazał sposoby, jakimi można, jeżeli nie zupełnie, to przynajmniej do pewnego stopnia obronić się od biedy i nędzy. Pomocną tu w pierwszym rzędzie dokładna znajomość wszelkich gałęzi gospodarstwa wiejskiego, wielka praca, oszczędność i zapobiegliwość i wyzyskanie każdej sposobności, aby dochód z ziemi podnieść — konieczne łączenie się w kółka, Towarzystwa i spółki dla wspierania się radą, czynem i nauką. Wystawy urządzane staraniem takich Towarzystw, jak n. p. wystawa pszczelniczo-ogrodnicza i chowu drobiu i królików w Sanoku służą do wykazania, co w tym lub w owym powiecie zrobiono i w jakich kierunkach należy na przyszłość działać, by wzbudzić zamiłowanie do tych gałęzi gospodarstwa, które u nas jeszcze dotąd zaniedbane. Ważne to szczególniej dla włościan, którzy widząc korzyści z racyonalnego chowu drobiu, pielęgnowania drzewek owocowych i pszczół, nabrać powinni zamiłowania do tych gałęzi gospodarstwa, które mogą znacznie powiększyć ich dochody z roli. A to prowadzi do złagodzenia biedy i nędzy na wsi. Po następnych przemówieniach p. Dukieta w imieniu hodowców drobiu i królików i p. Mo rawskiego w imieniu Towarzystwa gospodarskiego, przeszli zgromadzeni do sal Sokoła i na boisko, celem oglądnięcia zebranych okazów.

Ogólne uznanie zwiedzającej publiczności i wielkie zaintereresowanie, z jakiem wystawa się spotkała, oto najmilsza nagroda dla Komitetu za jego trudy i zabiegi.

W skład komitetu wystawy drobiu wchodzili: Wilhelm Szomek jako prezes, Dr. Wojciech Ślączka jako wiceprezes, Michał Dietrich jako gospodarz i Franciszek Górski jako sekretarz, nadto Zagaja Józef, jako delegat krajowego Towarzystwa chowu drobiu.

Na członków jury zaproszeni byli: Dukiet Władysław, Niedenthal Antoni ze Sanoka, Nowosielecka Wanda z Węgierki, Dr. Obfidowicz z Sanoka, Obrębski Jan z Jarosławia, Podwin Edmund z Leszczowatego, Szomek Wilhelm z Sanoka, prof. Dr. Józef Szpilman ze Lwowa, radca Smólski Władysław i Dr. Wojciech Ślączka ze Sanoka, Zagaja Józef ze Lwowa.

Sędziowie mieli do dyspozycyi dyplomy honorowe, doplomy uznania, listy pochwalne kraj. Towarzystwa chowu drobiu we Lwowie i nagrody pieniężne w złocie i w srebrze filii złoczowskiej.

Nagrody przyznano następujące:

Dyplom honorowy

kraj. Towarzystwa chowu drobiu we Lwowie.

1. Antoni Niedenthal z Posady sanockiej za chów kur Zielononóżek, kaczek Peking, królików olbrzymów wiedeńskich i gołębi siwków polskich.

2. Joanna Gadomska ze Sanoka za chów gęsi emdeńskich.

3. Wanda Nowosielecka z Węgierki, p. Pruchnik za chów kur Niezapominajek polskich, indyków Mamutów bronzowych i kaczek Peking.

4. Dr. Wojciech Ślączka ze Sanoka za kury Zielononóżki.

5. Paweł Stepek z Posady sanockiej za chów kur Minorek i gołębi Ślązaków.

6. Franciszek Wójtowicz z Podłęża za chów królików srebrzystych.

7. Karol Niklaus z Surochowa za chów gęsi emdeńskich.

8, Wilhelm Szomek ze Sanoka za chów gołębi Rysiów czerwonych i Ślązaków.

9. Józef Dukiet z Dobromila za chów gołębi Rysiów.

10. Ignacy Kandler z Dąbrówki ruskiej za chów gołębi Listonoszów.

11. Wacław Hess ze Sanoka za chów gołębi Listonoszów.

12. Stanisław Bauman z Posady sanockiej za gołębie Ślązaki.

Dyplom uznania otrzymali: Jan Senczyszyn z Posady sanockiej za kury Niezapominajki; Antoni Niedenthal za kury Niezapominajki, gołębie Kapucyny i Szeki lwowskie; Władysław Pacześniowski za kury Wyandotty; Wanda Nowosielecka za kury Kochonchiny; Adela Kozłowska z Witryłowa za gęsi endemskie; Michał Dietrich ze Sanoka za kaczki Peking; Władysław Smólski ze Sanoka za gołębie Rysie; Dr. Wojciech Ślączka ze Sanoka za chów królików i gołębi Krakusów; August hr. Krasicki z Liska za gołębie Listonosze.

List pochwalny otrzymali: Michał Dietrich za kury krzyżowane włoskie z Zielononóżkami; Maciej Beigert z Posady olchowskiej i Czajkowski Jan ze Sanoka za kury Minorki; Kreuzig z Posady olchowskiej i Folta z Nowosielec za kury Langshany; Marya Turkowska ze Sanoka za gęsi emdemskie; Konwent OO. Franciszkanów w Sanoku za kaczki Aulesbury; ks. Bronisław Stasicki ze Sanoka za pantarki; Stanisław Bauman za Rysie; Wilhelm Szomek za gołębie Olbrzymy polskie; Lorenc ze Sanoka za gołębie Szeki lwowskie; Paweł Stepek za gołębie Listonosze i Bagdety; Konstanty Sałamon ze Sanoka za gołębie Listonosze.

Nagrodę pieniężną otrzymali: Sobieszczański ze Sanoka za kaczki krzyżowane Peking z krajowemi; Jan Babiak z Olchowiec za indyki; Wawrzyniec Gadomski z Posady olchowskiej za gęsi endemskie i Paweł Bobak z Beska za króliki.



CHÓW GOŁĘBI

SKREŚLIŁ

EUGENIUSZ ADOLF SAS TERLECKI

LEKARZ WETERYNARYJNY.

(Ciąg dalszy).

Część szczegółowa.

Gołębie zbytkowe.

II. Gołębie odznaczające się właściwym sobie kształtem.

Szósta grupa.

Gołębie pawiki. Col. laticaudae. Pawiki (pawiaki).

Columba dom. laticauda. *(Fautail, Broadtailed Shaker Pigeon queue depaons Trembleur paou. Pfautaube. Fächerschwanz).* Pierwotną ojczyzną pawików są Indye (Hindostan) i stąd to około roku 1600 przywieźli je holenderscy marynarze do Europy, a mianowicio do Holandyi, gdzie się ich chów coraz bardziej rozpowszechnił. Z Holandyi dostały się one do Anglii i Francyi, następnie do Niemiec i Austryi, a wreszcie do ziem polskich. Jestto gołąb, który skutkiem sztucznej hodowli najwięcej odbiegł od swojego pierwotnego typu, a przez podobieństwo do ogona pawia (z kształtu i sposobu trzymania tegoż) otrzymał nazwę pawik.

Cokolwiek większy od zwyczajnego polucha, posiada pawik kształt krępy, t. j. krótki i gruby, przytem jest zgrabny i pełen wdzięku. Lot ma ciężki, niezgrabny, łatwo więc staje się łupem jastrzębia. Anglicy hoduja pawiki na wielkość, t. j. produkują duże egzemplarze; piękniejsze i zgrabniejsze są małe pawiki.

Głowa mała, gładka, rzadko czubata (czubek ostro kończasty, według Prütza, także i szeroki, muszlowaty), nieco wydłużona, ścieńczająca się ku dzióbowi, czoło średnio wysokie, płaskie. Dziób cienki, średnio długi, barwy cielistej, opatrzony małemi, jakby popudrowanemi brodaweczkami nosowemi. Barwa ócz, dzióba i pazurów odpowiada ogólnym prawom zabarwienia i tak: białe, barwnoogoniaste i tarczowate pawiki mają dziób i pazury białe i ciemne oczy, natomiast niebieskie, czarne i białoogoniaste posiadają dziób ciemny i żółte oczy. Czasami napotykamy u czarnych i niebieskich osobników oczy perłowe.

Szyja długa, ku górze się zwężająca, a przytem silnie wstecz wygięta, znajduje się w ustawicznem

prawie drżeniu. To drżenie jest charakterystycznem znamieniem pawików, a napotykane bywa jeszcze u almondów, mniszek i niektórych kuraków. Niektóre czubate egzemplarze mają na szyi słabo wyształcony kołnierz. Pierś pełna, mocno wystercząjąca, jakby przepołowiona, skrzydła dość długie, opadające. Loty nie powinny wzajemnie dotykać się ani nad, ani też pod ogonem, a już całkiem wadliwe są skrzydła które się krzyżują.

Zasadniczą i najgłówniejszą cechą pawików jest kształt i budowa ogona. Postawiony, czyli rozwinięty ogon ma kształt wachlarza, którego okrąg powinien przynajmniej $^2/_3$ koła zataczać; oba końce tego wachlarza dotykają ziemi. Następnie powinien ogon być pełny, ile możności najgęściejszy i ścisły, to znaczy, że nie ma mieć żadnych luk (brakujące piórka, szczeliny, otwory). Głowa nie powinna dotykać ogona. Pojedyncze pióra ogonowe są długie, w pośrodku szerorokie, na końcach postrzępione, jakby ufryzowane (po angielsku: *rather frayed or fringed)*. Bardzo piękne okazy mają dwa, a nawet i trzy rzędy piór, które powinny ściśle jedne do drugich przylegać. Tylny (główny) rząd posiada z reguły 16—18 sterówek; ilość wszystkich piór waha się pomiędzy 24—36, u angielskich pawików napotykamy 28—36, a nawet i więcej piór w ogonie, u mniejszych zaś, a mianowicie szkockich 24 — 26. Mniejsze pawiaki mają piórka ogonowe ułożone w dwóch rzędach, większe (angielskie) w trzech, chociaż nie zawsze.

Co się tyczy kształtu ogona, to tenże jest u niemieckich i szkockich pawików na zewnątrz wypukły i nie tak bardzo rozwnięty, jak u angielskich, u których tworzy formalnie płaską tarczę. Anglicy żądają, aby pawiki stawiały wachlarz ogonowy całkiem prostopadle, a nawet cokolwiek ku przodowi. Rozumie się samo przez się, że przy takiem stawianiu ogona pióra pokrywowe górne i dolne również biorą udział. Jeżeli ogon posiada bardzo znaczną ilość piór (40), to staje się ciężkim i skutkiem tego wadliwie bywa trzymany. Nogi cienkie, krótkie, z reguły nieopierzone. Znachodzą się także osobniki z opierzonemi nogami, i takie to egzemplarze przywiózł Dr. Binder z Tryestu w r. 1882 wprost z Indyi (Kalkuta) Także A. hr Sumiński w swojem dziełku „Hodowla gołębia rasowego“, wspomina o pierzastonogich pawikach.

Rozróżniamy cztery odmiany pawików:

Angielskie, szkockie, francuskie i niemieckie.

Pawik angielski (Fig. 14.) jest największy z pomiędzy wszystkich odmian pawików, posiada głowę dużą niekiedy nawet zawielką, a dziób gruby i długi. Szyja gruba nie tak pięknie i silnie wygięta jak u szkockich osobników nie śmie dotykać grzbietu. Głowa powinna znajdować się wyżej, aniżeli wystająca pierś, jednakowoż w równej linii z brzegiem wachlarza ogonowego. Tarcza wachlarza ogonowego płaska prostopadle ustawiona, niekiedy nawet więcej ku przodowi nachylona. Oczy prostopadle ponad nogami. W Anglii hodują prawie wyłącznie białe pawiki, ponieważ takie najmniej wad w budowie okazują — inne odmiany rzadziej tam znaleść można, chyba tarczowate z czubkiem ostrokończystym; te ostatnie importują Anglicy wprost z Hindostanu.



Fig. 14. Pawik angielski.

Pawik szkocki. O wiele mniejszy od poprzedniego posiada krótki i wąski dzióbek, oraz długą i cienką szyję pięknie łabędziowato wstecz wygiętą, tak że dotyka całkiem grzbietu. Upierzenie gęste i miękkie. Cały tułów mały, drobny. Głowa mała, wąska. Głowa i szyja bywa tak nisko trzymaną że pierś wystaje ponad głowę, która powinna się znajdować mniej więcej w okolicy nasady ogona. Wachlarz cokolwiek mniej prostopadle ustawiony jak u angielskich pawików przy tem więcej na zewnątrz wypukły. Wyżej opisane drżenie (pulsowanie) szyi i piersi (objaw pewnej nerwozy), jest u szkockich pawików tak silne, że aż całe ciało drży, wtedy gołębie z trudnością utrzymują się na nogach i często wstecz upadają. Drżenie to trwa ustawicznie, a ustaje dopiero gdy pawiki usiędą. To nadzwyczajne drżenie znika po 2—3 latach. Nie rzadko się zdarza, że szkockie pawiki mają za mało piór ogonowych, a angielskie znowu za dużo. W takich wypadkach celem poprawienia rasy krzyżują w Anglii podobne osobniki między sobą.

Pawiki francuskie i niemieckie tak są podobne do wyżej opisanych dwóch odmian, a z drugiej strony prawie żadnych odrębnych cech swoistych nie posiadają, dlatego też pomijam ich szczegółowy opis, nadmienić jednak muszę, że francuskie zbliżone są więcej do angielskich, podczas gdy niemieckie do szkockich. Pierwsze są większe i czubate (czubek ostrokończysty), drugie małe, drobne zazwyczaj gładkogłowe.

Pawiki znane są dotychczas w następujących zabarwieniach:

a) Jednobarwne białe, czarne, niebieskie, czerwone, żółte i srebrnoszare. Niebieskie występują za-

zwyczaj z czarnymi wiązaniami J. B. Brusskay z Wiednia wyhodował z wielkim mozołem osobniki niebieskie z białymi wiązaniami. Żółte i czerwone są rzadko dobrymi okazami.

b) Barwno-ogoniaste t. j. białe z czarnym, niebieskim, czerwonym, żółtym, brunatnym i srebrzystym ogonem.

c) Jednobarwne z białym ogonem w żółtem, czerwonem, brunatnem i jasnoniebieskiem upierzeniu.

d) Tarczowate we wszystkich barwach upierzenia także niebieskie wyczkowate (nakrapiane).

e) Kapturowate (gemönchte) w zabarwieniu czarnem, niebieskiem i czerwonem.

f) Oprócz tego istnieją odmiany czarno-białopstre z czarnym ogonem, czarne, niebieskie i żółte biało-głowy, izabelowate z białymi wiązaniami, oraz barwne pawiki z białymi tarczami.

Wspomnieć tutaj muszę o pewnej odmianie pa wików am. t. z.:

Pawik jedwabisty *varietas sericea*, *Seiden-Pfautaube*, *„Laced“ Fautail*, *Trembleur paon de soie*, podobny z kształtu i postawy do pawika szkockiego, różni się tylko charakterystycznem upierzeniem. Całe upierzenie składa się z delikatnych jedwabistych piórek, a sterówki wachlarza są silnie ufryzowane. Pierwotnie hodowane w Anglii i Francyi dostały się około r. 1860 do Niemiec. Dotychczas znane są osobniki białe i niebieskie. Jestto gołąb bardzo delikatny, lata bardzo źle i dlatego musi być wyłącznie w gołębnikach z wielką pieczołowitością hodowany.

Hr. Sumiński podaje następujący standart dla pawików. Wykluczone od premiowania są osobniki posiadające: 1. Wachlarz o mniej niż 24 piórach. 2. Oczy wadliwe. 3. Wachlarz źle noszony, choćby o bardzo wielu piórach. 4. Głowa stykająca się z wachlarzem, lub przetknięta przez niego. Główną cechą pawika — to wachlarz; jeżeli wachlarz jest zły, wyklucza się go od premiowania; przeciwnie, jeżeli dobry, albo im lepszy, tem więcej za niego daje się punktów. (C. d. n.).



Praktyczne wskazówki sztucznego wylęgania i hodowania ptactwa domowego i dzikiego.

Dziełko **ROULLIER-ARNOULT.**

Przetłómaczyła

K. STASINIEWICZOWA.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ XI

Wychów kurcząt; pierwsze zabiegi.

Po pierwszej dobie w suszarce kurczęta już są dość silne tak, iż można je włożyć pod matkę (wygrzewalnię, sztuczną kwokę, *hydromère)*.

Jak nadmieniono wyżej, wylęgarnię umieszcza się na środku izby wylęgowej, której ściany zaopatrzono warstwą słomy prostej, przytrzymaną listwami drewnianemi, i to na podściółce ze słomy miękkiej, równo usłanej. Wygrzewalnia powinna być już dzień przedtem ogrzaną, t. j. przygotowaną na przyjęcie piskląt, które przenosi się ostrożnie. Kryją się one pod nią jak pod skrzydła żywej matki.

Przy chowie na większą skalę, n. p. 450 kurcząt, ustawia się po dwie sztuczne kwoki w każdym kurniku. Teraz musimy zwrócić całą uwagę na tę liczną familię. Te starania nie przyniosą uszczerbku naszej kieszeni! Pierwszy tydzień wymaga tylko pilności, uwagi i troskliwości. Powtarzamy, hodowca inteligentny będzie miał nieznaczny tylko procent śmiertelności, a praca jege będzie sowicie nagrodzoną.

Zatem przez pierwszych dni ośm nie należy spuszczać z oka tych drobnych stworzeń, bo i między niemi, jak między ludźmi znajdą się osobniki, które chcą być tam, gdzie ich nie potrzeba, zwiedzają one wszystkie kątki ogrodzenia z czterech desek, któremi otaczamy wygrzewalnię, aby sobie ułatwić nadzór i pracę, marzną bez potrzeby i pod firankę kryć się nie chcą i t. d.

Trzeba je więc zapędzać lub wkładać, dopóki się nie nauczą wchodzić i wychodzić jak inne. Po trzech do czterech dniach ogrodzenie tymczasowe już im za ciasne, silniejsze wyskakują, musimy deski więc usunąć i całą izbę oddać na mieszkanie naszej gromadce.

W parę dni izba wydaje im się za ciasną, chcą większej swobody. Wtedy przed drzwiami ogradza się kawałek kilkumetrowy przenośną siatką drucianą; wbiegają w tę zagrodę z wielką radością, grzebiąc ziemię z zadowoleniem, ale wkrótce z powodu zimna zbijają się w kupki i piszczą, a mimoto chcą pozostać na zewnątrz. Trzyba je więc zapędzić pod wygrzewalnię. Wygrzawszy się za pół godziny wybiegają znowu i nie wracają, aż im znowu zimno dokuczy.

Ogrodzenie przed drzwiami kurnika powiększa się prawie co dzień. Od ósmego dnia mogą już dłuższy czas bawić na powietrzu. Naturalnie w lecie jest to łatwiej, w zimie zaś trzeba być ostrożnym i dopiero po trzech tygodniach można je pozostawić dzień cały na dworze (oczywiście gdy mrozu nie ma). Gdy śnieg spadnie, zamiata się podwórko ogrodzone i wypuszcza na chwilę. Choćby pogoda była najgorszą, stanowczo nie powinniśmy pozbawiać ich dłużej świeżego powietrza, nad trzy, najwyżej cztery dni, świeże bowiem powietrze im dla zdrowia potrzebne, a nawet zmiany temperatury konieczne, byle tylko nie przemarzły zbytecznie. Korzystajmy więc skwapliwie z każdej chwilki przerwy między śniegiem a śniegiem, deszczem a deszczem i nie brońmy im wybiegać.

Gdy stadko jest bardzo liczne, należy ogrodzenie druciane otwierać, aby mogły parę godzin po za nim pobujać.

W czas ciepły nawet w nocy nie kryją się pod swą wygrzewalnię, ale śpią w około niej, jedne przy drugich, kładąc główki na plecy sąsiada, jak na poduszkę.

W ten sposób upływa pierwszy miesiąc; osoba zatrudniona około tej gromadki jest znowu wolną i może się przy chowie przemysłowym zająć drugą, w tym czasie wykłutą. Osobie zamiłowanej zajęcie to nastręcza tysiączne przyjemności i daje rozrywkę.

Gdy kurczątka mają już sześć tygodni, nie potrzebują wygrzewalni, są już uratowane, dostały już bowiem grubsze pióra. Naturalnie nadzorować je trzeba ciągle. Długotrwałe deszcze, silne wiatry, śnieg, burze, wielkie mrozy szkodzić im mogą. Nieco troskliwości i pamięci uchyli wszelkie niebezpieczeństwa.

ROZDZIAŁ XII.

Żywność kurcząt aż do tuczenia.

W dwanaście godzin po wykłuciu się nasze pisklątka zaczęły dziobać okruszki z chleba czerstwego w ogrodzeniu suszarki. Chleb ten tarty podaje się im dalej w zagrodzie przed wygrzewalnią.

Równocześnie rozrzucamy kawałeczki ciasta z mąki jęczmiennej, zarobionej z mlekiem, na podstawkach niziutkich lub dajemy do korytek. To ciasto dość zbite, to jest nierozpływne, ma być jednak tak miękkie, aby było łatwe do rozdzióbania. W dwie godziny po nałożeniu korytek, przyzwyczają się do tego rodzaju pożywienia, że jednak z początku łatwo się nasycają, nakłada się po troszkę w korytka, ale cztery do pięć razy na dzień. Po paru dniach apetyt ich tak wzrasta, że trudno im nastarczyć.

Tego pożywienia dostarczamy im do woli do sytości od urodzenia, aż do utuczenia. Ani jednej godziny, ani jednej chwilki podstawki i korytka nie powinny być próżne.

Wyłącznie tem ciastem żywić ich nie możemy, trzeba dodawać rozmaite dodatki, hreczkę obtłuczoną (nasze krupy hreczane), od czasu do czasu chleb rozmoczony w czarnej lub białej kawie, a przedewszystkiem dużo mleka gotowanego.

Wiele osób nie wie, co się rozumie przez mleko gotowane. Mleko, zlane do saganów, ścina się po dodaniu podpuszczki po pewnym przeciągu czasu, poczem zbiera się zeń śmietanę, a ścięte mleko pozostałe wlewa się w rynki i zagotowuje na kuchni, poczem sernik oddzielony przez gęste sitko od żętycy, drobi się kurczętom w korytka, a pozostałość płynna służy do zarobienia ciasta z mąki jęczmiennej. (Francuzi nie otrzymują sera z kwaśnego mleka, ale z słodkiego nie zbieranego z pomocą podpuszczki, które się potem podgrzewa, tak jak u nas robią bryndzę. *Przyp. tłum.*) Takie mleko gotowane lubią kurczątka i bardzo im ono służy. Wybornem pożywieniem jest także ryż. Używa się go w stanie na pół surowym, czyli rozparzony na ogniu. Na 10 l. mąki jęczmiennej dodajemy około 2 l. takiego ryżu.

To pożywienie jest bardzo odpowiedne i hygieniczne. Zielenina jest im także dla zdrowia potrzebna. Prócz trawy, którą mieć powinny w zagródkach, lubią skubać sałatę. Pić daje się im dopiero po dwóch dniach. Mleko na pół z wodą wlewa się w małe pijadełka z syfonowem zamknięciem automatycznem, z których odchodzi tyle wody, ile zostało wypite z podstawki, nie mogą więc jej zanieczyścić, ani wylać, ani zmoczyć się, coby im mogło zaszkodzić. Ten napój podajemy, jak można najdłużej, aż do dwu mięsięcy, poczem wystarczy czysta woda.

Wiele osób zawoła, że to zbytki, takie obfite i pożywne żywienie!

Wolno im je zmniejszyć, wolno mieszać ciasto wodą zamiast mleka, wolno nawet dawać czystą wodę do picia!

Ale zamiast mieć w 3 i $^1/_2$ miesiąca kurki ważące dwa kila, o mięsie białem, wybornem, poszukiwane na targach, dostaną nędzne kurczęta o czerwonem mięsie, zaledwie po sześciu miesiącach, za które wezmą 3 franki, podczas gdy my za swoje, wychowane na mleku, dużo wcześniej otrzymamy 5 do 6 franków. Kto chce mieć zysk z chowu drobiu, musi żywić dobrze.

Nie zależy na tem wcale, jakiej mąki się użyje do karmienia kurcząt. Kukurydziana i hreczana są na równi z jęczmienną. Dajemy tę, o którą łatwiej w danej miejscowości. Hreczana mąka rozgrzewa zanadto, dobrze więc będzie dodać do niej dziesiątą część grysu, co zresztą można i do tamtych zastosować. Grys działa zawsze chłodząco.

Na podstawie długoletniej praktyki, podczas której wychowaliśmy tysiące kurcząt, zalecamy hodowcom zwracać baczną uwagę na mąkę jęczmienną, której używają, bo jeżeli jest ona fałszowaną mąką żytnią, grozi zdrowiu kurcząt poważne niebezpieczeństwo. Czasami fałszują ją gipsem lub innemi dodatkami, które zwiększają ciężar, ale zarazem mogą sprowadzić zaburzenia i niepowodzenia w hodowli.

Trzeba więc starannie sprawdzić i nigdy nie używać mąki pszenicznej lub żytnej.

ROZDZIAŁ XIII.

O tuczeniu.

Nie mamy zamiaru mówić, jak tuczą w Bresse lub w Maine; w tych okolicach tuczą bowiem gałkami, w wieku 6 do 8 miesięcy. Produkt tych okolic ma swą wartość, ale z punktu widzenia przemysłowego nie możemy zgodzić się na podobne postępowanie.

Dalecy jesteśmy od doradzania tuczenia w szóstym lub siódmym miesiącu, przeciwnie przy końcu $3^1/_2$ miesiąca wybieramy pięćdziesiąt najpiękniejszych kogutków i zaczynamy ich tuczyć.

Za ośm dni znowu pięćdziesiąt i tak dalej aż do ostatniego. Budynki używane do tuczenia mają być ciepłe w zimie, chłodne latem. W okolicy Gambais hodowcy robią przedziały w owczarniach, a latem w szopach przewiewnych.

Nie trudno o nie w gospodarstwie każdem, dlatego nie mówiliśmy więc o nich wcale w rozdziale o kurnikach, Wzdłuż ściany budynku robi się klatki wysokie na 0·7 m, szerokie na 1 m, długie zaś na cztery metry.

Klatka każda jest przepołowiona wewnątrz poprzecznie ruchomem skrzydłem (na dwa przedziały). W takim przedziale umieszcza się 50 sztuk drobiu na grubej podściółce ze słomy, którą się codzień odmienia.

Po umieszczeniu zalewa się poszczególne sztuki za pomocą maszyny do tuczenia dwa pierwsze razy płynną zupą w stanie letnim z wody i mąki jęczmiennej. Trzeci raz daje się tę samą zupę na mleku lub na serwatce (żętycy słodkiej). Tę serwatkę kupują wychowawcy w miejscowościach, gdzie wyrabiają sery słodkie, w Mowfort i Maroles. Sprzedają ją na beczki, 1 fr. 50 za beczułkę. Tak żywione trzy razy na dzień po chochli drewnianej t. j. około 15 do 18 centylitrów, zaczynają po 15 dniach się tuczyć.

Od tego czasu dla zakończenia tuczenia dodaje się do kleiku trochę tłuszczu, t. j. smalcu w gorszym gatunku, którego 1 kg. kosztuje 1 fr. 20. Byłoby lepiej, gdybyśmy używali lepszego gatunku, ale poprzestać można na tańszym.

Ten ostatni okres tuczenia trwa tylko cztery do pięć dni, a kurczę jest tak tłuste, że niebezpiecznie byłoby karmić je dłużej w ten sposób nawet 2 dni.

Można z powodzeniem używać mąki kukurydzianej, rozgotowanej w mleku lub żętycy słodkiej, nigdy nie używa się wody. Woda nie tuczy, mięso nie będzie białe, ale sinawe.

Chcąc utuczyć drób bez zarzutu, to należałoby przez trzy ostatnie dni dodawać do żywności jaja, po jednem na sztukę dziennie.

Aby nakarmić pospiesznie wszystkie kurczęta tuczące się, dobrze jest robić to we dwie osoby. W wiaderku przygotowuje się jedzenie, wyrachowane na każdą sztukę z dodatkiem dwóch lub trzech porcyi, które zostają w maszynie, poczem zapomocą ruchomej przegródki zgromadzi się drób na jednej połowie. Jedna osoba wyjmuje z góry za skrzydła kurę z klatki i podaje drugiej. Ta siedząc przytrzymuje kurę kolanami, lewą ręką wkłada lejek do dzióba, a prawą wlewa weń chochlę pożywienia; lejek tu używany jest odmienny od zwykłego, ma koniec rurki ścięty skośno i tępo zakończony. Starsze osoby z łatwością napchają 60 sztuk w godzinie, ale robota ta wcale nie jest przyjemną, musimy to przyznać. Pomimo uwagi nie można uniknąć rozchlapania i choć przy tej metodzie drób dobrze może być utuczony, to jednak sposób ten nie jest przyjemny. Lepszą jest metoda napychania mechanicznego.

Od dawna dawała się uczuć potrzeba przyrządu, któryby ułatwiał tuczenie. Wiele osób zwiedzających nasz zakład, dziwiło się, że poprzestajemy na wylęganiu i wychowie, a działu najkorzystniejszego finansowo, tuczenia, nie prowadzimy. Uznając słuszność tej uwagi, zaczęliśmy pracować nad zbudowaniem przyrządu, któryby mógł ułatwić tuczenie n i e o g r a n i c z o n e j ilości drobiu.

Miesiące całe pracowaliśmy nad tym przyrządem. Zajmuje on 1 m² miejsca, jest prostej, silnej konstrukcyi, przenośny i ma wygląd mebla wcale eleganckiego. Zbiornik raz napełniony, wystarcza na 50 sztuk. Tłok połączony jest łańcuszkiem z podnóżkiem ruchomym, który gdy pociśniemy nogą, pożywienie w oznaczonej ilości przez rurkę wchodzi wprost do wola, podsuwanego drobiu.

Ponieważ drób musi być uwięziony, a jednak nie może być pozbawiony ruchu podczas tuczenia, dostarczamy do naszej tłoczni do tuczenia, jeden kojec jako model, a także przyrząd do robienia papki, którą wlewa się w tłocznię. Przyrząd ten ostatni działa szybko, dając karm o wymaganej temperaturze.

Kojec sam kosztuje 25 fr., przy maszynie tylko 21 fr. Maszyna (tłocznia, compressive) sama 85 fr., z przyrządem do robienia papki 105 fr.

Trzy razy na dzień można się w zakładzie w Gambais się o sprawności tych przyrządów przekonać.

ROZDZIAŁ XIV.

Korzyści ze sprzedaży drobiu.

Czy chów drobiu przynosi dochód czy straty?

Jedni twierdzą tak, inni przeciwnego są zdania. Słuszność jest po obydwu stronach. Z chowem rzecz się ma tak, jak z każdym innym handlem. To nie handel tym lub owym towarem wzbogaca swego właściciela, to właściciel wzbogaca się tą lub inną gałęzią przemysłu lub handlu.

Cóż łatwiejszego jak być kapitalistą. A jednak są kapitaliści, którzy popadają w ruinę z powodu nieodpowiedniego ulokowania swoich kapitałów. Czyż nie widzimy codziennie bankierów, notaryuszy, rolników, którzy tracą rzeczywiście tam, gdzie ich poprzednicy wzbogacali się?

To dowodzi, że każdy przemysł musi być prowadzony przez człowieka inteligentnego i p r a c o w i t e g o. Tam, gdzie czujne oko nie wglądnie, powstaje zaraz jakaś niedokładność, jakiś brak, z następowym ubytkiem dochodów, a nieraz i z coraz większemi stratami.

Przemysł gospodarczy a szczególnie drobiowy, wymaga ciągłego nadzoru ze strony właściciela. Wyobrażają sobie niektórzy, że ponieważ ma się tu do czynienia tylko z drobiem, kto bądź zająć się nim może, każdy bez zdolności może pokierować tą łodzią.

Jest to wielka pomyłka! Aby chów przemysłowy opłacał się, musi się nim zająć człowiek sumienny, praktyczny i pracowity. N a s i w ł o ś c i a n i e z b i e r a j ą w i e l k i e k o r z y ś c i, g d y ż p r a c u j ą d l a s i e b i e i n i e z a n i e d b u j ą n i c z e g o d l a o s i ą g n i ę c i a w y n i k ó w d o d a t n i c h.

Zresztą rozpatrzmy się dokładnie w następującym rachunku.

Weźmy 100 sztuk kur na przykład i obliczmy co one będą nas kosztowały po 4 i pół miesiącach, gdy je utuczone sprzedamy.

W zły czy dobry rok, przy dobrej czy złej cenie zboża potrzeba nam dziesięć worków jęczmiennej mąki, aby utuczyć sto kurcząt.

10 worków po 100 klg. mąki po 20 fr.	200	fr.
15 klg. smalcu po 1·20 fr. . . .	18	„
wartość kurcząt wylęgłych z maszyny	30	„
mleko, serwatka i inne dodatki . .	40	„
Razem , .	288	fr.

Wedługtego rachunku każda sztuka kosztuje 2·90 fr. a że je się sprzedaje po przeciętnej cenie 5 do 5 50 fr. (zob. Rozdział IV. ceny targowe) przekonujemy się, że chów drobiu przemysłowy może być bardzo korzystny.

ROZDZIAŁ XV.

Produkcya jaj. Żywienie kur.

Hodowca drobiu musi się również zająć gorliwie chowem kur dla produkcyi jaj.

Co do kurnika może on być zbytkowny i skromny, oszczędnie i paradnie zbudowany; 35 rodzaji kurników mamy w zakładzie. Zacząwszy od zbytkownego wzoru baronowej Lines, arcydzieła dobrego gustu, posiadamy wzór zwany kurnikiem „Wielkiej wylęgarni francuskiej“ bez zbytku, a z wszelką możliwą wygodą urządzony i praktyczny.

Urządzenie, nie różni się niczem od poprzedniego opisu kurnika, przeznaczonego dla kurcząt. Podstawki, słupki szerokie rozmaitej wysokości z rączką, na których rozkładamy karm, automatyczne zbiorniki na ziarno (tremies), korytka długie i krótkie, pijadełka, oto wszystko.

Mając urządzony kurnik, zaludniamy go. Aby czasu nie marnować, urządzamy się tak, aby kurczęta mogły się wykłuć w marcu, a to w tym celu, by już w październiku i grudniu niosły się nam młode kurki. Postępując co rok w ten sposób, będziemy mieli jaja w porze gdy o nie trudno i gdy płacą za nie najlepiej.

Gdy kura skończy lat trzy, pozbywamy się jej, nośność jej bowiem zaczyna się zmniejszać. Celem rozpoznania, zakłada się dorastającym kureczkom pierścień z datą, albo co roku wkłada się im nową z kauczuku obrączkę. Takie z trzema obrączkami się usuwa. W ciągu lat 2 kura znosi 450 jaj.

Jeden kogut wystarczy na 10 kur. Ale jeżeli dostarczamy jaj na targi, i nie potrzebujemy ich do wylęgu, można liczbę kogutów dla oszczędności znacznie zmniejszyć.

Żywność kury niosącej się ma być umiarkowaną i urozmaiconą o ile to możliwe. Kury swobodnie żerujące mniej kosztują, jak zamknięte w ogrodzeniach ale trudno dopilnować jaj od nich; zamknięte znoszą się natomiast w kurniku.

Próbowano oznaczyć ilość pożywienia dla kur nośnych. Obliczania różnią się o połowę, więc stosować je bez zastrzeżeń nie można. Ilość bowiem pożywienia zmienia się w stosunku do wielkości zagrody, obfitości lub braku zieleni w tejże, obecności lub braku owadów, robactwa w ziemi i t. d.

Po kilku tygodniach uważnego chowu, hodowca sam oblicza, ile dla swych kur potrzebuje karmy. Jeżeli wole kur są pełne, mają dość, gdy przeciwnie wole są próżne, miękkie trzeba zwiększyć dawkę.

Kura która nie dojada, przestaje się nieść, marnieje i traci na wadze.

Kura za dobrze żywiona, pasie się, tyje, tłuścieje i nie może być nieśliwą.

Po wielu próbach przyjęliśmy porcyę 80 gramów na sztukę. Znaczy to 80 gramów jakiegokolwiek ziarna lub mąki suchej, surowej, gdyż to samo ziarno lub mąka gotowane lub namoczone, waży potem trzy razy tyle.

Radzimy używać pożywienia w dobrym gatunku. Taka żywność jest pozornie droższą, ale w rzeczywistości więcej ekonomiczną. Owies, jęczmień, kukurudza, ryż połupany, (drobny, tani), przynajmniej raz na dzień, gotowane albo drobno potłuczone; to ułatwia trawienie i zapobiega chorobliwemu stwardnieniu wola. Podczas dni długich w lecie, dajemy naszym kokoszkom, trzy razy jedzenie. Z tego raz gotowane, ziarno (hreczkę, jęczmień, kukurudzę) zmieszane z grysem i odpadkami z obiadu; na drugie danie mąkę zagniecioną na ciasto, a na wieczór odsuwamy zasówki naszych zbiorników z ziarnem, aby pomału dzióbały ich zawartość. Zielenina surowa i gotowane jarzyny nie wchodzą w rachubę, jest to dodatek.

Nie doradzamy podawania mięsa, chyba przypadkowo w małej ilości i ugotowane.

Co do robaczarni, są one pożyteczne jako odmiana w pożywieniu, z powodu pracy, której wymagają, nie mogą one dostarczyć karmy taniej, jak to niektórzy mniemają; chyba gdy właściciel mieszka w okolicy, w której robotnikowi nie płaci się wyżej jak 1 franka za dzień, tak jak n. p. w Les Landes.

Pamiętać trzeba zawsze, żeby kury miały podostatkiem świeżą i czystą wodę. (C. d. n.).



Sprawy kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików.

Protokół II. posiedzenia Wydziału krajowego Towarzystwa chowu drobiu i królików we Lwowie odbytego dnia 30 lipca br. Przewodniczył Prof. Dr. Szpilman; obecni Dr. Adam Borysiewicz, Karol Dobrzański, Dr. St. Fibich, Adam Klimowicz, inż. Zygmunt Piotrowicz, Eugeniusz Terlecki, Jan Wenzel, Bronisław Żelaszkiewicz i Józef Zagaja.

Po odczytaniu protokołu z I. posiedzenia Wydziału, który bez zmian przyjęto — zabrał głos przewodniczący Prof. Dr. Józef Szpilman i w dłuższem przemówieniu podniósł zasługi śp. Dra H. Mańkowskiega około rozwoju naszego Tow., którego brak wszyscy odczuwamy, a przez którego śmierć Tow, wielką poniosło stratę, gdyż właśnie w chwili, kiedy śp. Dr. Mańkowski stanął na zaszczytnem stanowisku profesora w Akad. rolniczej w Dublanach i kiedy otwierała się przed nim praca na polu hodowli, śmierć nieubłagana przerwała nić wprawdzie niedługiego, lecz owocnego dla dobra kraju i Ojczyzny żywota i pozbawiła nas jednego z najczynniejszych członków Wydziału. Obecni przez powstanie oddali cześć Jego pamięci, a następnie na wniosek Dra Fibicha uchwalono przeznaczyć 50 kor. zamiast wieńca na Kasę pogrzebową przy Towarzystwie weterynarskiem, której inicyatorem i gorącym rzecznikiem był śp. Dr. Mańkowski.

Z kolei na wniosek Józefa Zagaji zamianował Wydział p. Franciszka Wójtowicza naczelnika stacyi kolejowej w Podłężu delegatem Towarzystwa na powiat bocheński.

Po podaniu do wiadomości o powstaniu nowej filii w Brzeżanach o jej ukonstytuowaniu się, udzielono tejże filii zasiłku w kwocie 50 kor. za zakupno młynka, do mielenia

kości, poczem przyjęto nowych członków (vide H. d. Nr. 8.) i zniżono wkładkę i wpisowe Izydorowi Samborowi c. i k. podof. 89 p. p. w Gródku.

W dalszym ciągu zdał obszerne sprawozdanie z wystawy drobiu w Starym Samborze delegat Tow. Józef Zagaja, przyczem uchwalono pokryć kosztem naszego Tow. druk dyplomów, dla nagromadzonych tamże wystawców, jakoteż niedobór w kwocie 26 kor. 40 h.

Następnie Prezes Tow. referował sprawę subwencyi rządowych przyznanych Tow. na r. 1905(vide Nr. 7. H. d.) jakoteż sprawę budowy kurnika na terenie c. k. Akad. weterynaryi — i przedłożył plany i kosztorys, sporządzone przez Prof. Weissa, przyczem wywiązała się bardzo żywa dyskusya co do stosunku naszego Tow. do powstać mającego kurnika. Po obszernem i dokładnem wyjaśnieniu ze strony Prezesa uchwalono wniosek Dra Borysiewicza: Tow. uchwala ewentualnie w razie wybudowania kurnika przyczyniać się kwotą do 1.000 kor. rocznie na utrzymanie kurnika wówczas, jeżeli Towarzystwu będzie przyznane prawo korzystania z niego pod warunkami później się ułożyć mającymi.

Co do wystawy drobiu w Sanoku, Złoczowie i Jarosławiu upoważniono prezydyum do wysłania delegata na te wystawy i ewentualnego zakupienia tamże drobiu.

Na zapytanie Izby handlowo-przemysłowej, jakie stanowisko zajmuje Towarzystwo co do rozporządzenia Dyrekcyi pocztowej z dnia 10 sierpnia 1903, ograniczającego przewóz przesyłek z żywem ptactwem o tyle, że z żywego drobiu przyjmowane być mogą do przewozu pocztą tylko gołębie, ptaki śpiewające i ozdobne, a z ptactwa gospodarczego tylko pojedyncze okazy przeznaczone do hodowli, uchwalono oświadczyć się w myśl referatu Józefa Zagaji za pozwoleniem posyłania przynajmniej trójki w jednem opakowaniu.

Sekretarz: *Prof. Dr. M. Grabowski.* Prezes: *Prof. Dr. J. Szpilman.*



KRONIKA.

* **Ospa gołębi.** Ludwig Just, aptekarz w Hagetnau, zauważył epizoocyę ospy u swoich gołębi. Chorobę tę opisali prof. Joliet z Bordeaux i p. Mégnin. Krew gołębi dotkniętych ospą, zawiera olbrzymią ilość mikrobów, które znikają z krwi w okresie ropienia krost i dostają się masami do ropy pustuł ospowych. Tą drogą zdaje się jad zostaje wyeliminowanym, w braku zaś wysypki ospowej śmierć prawie zawsze następuje. W tym wypadku występuje, podobnie jak i u ludzi, ospa czarna, skóra przybiera na całej powierzchni barwę sino-czerwoną, poczem zwierzę ginie. Zarażenie następuje przez wdechanie pyłu z zaschłych łusek, strupów i t. d., które zawierają miliardy mikrobów albo ich zarodniki.

Ażeby tej chorobie skutecznie zapobiedz, należy natychmiast po jej pojawieniu się wybić sztuki chore, a padliny sztuk zabitych lub padłych spalić.

Dalej należy przeprowadzić należytą desynfekcyę gołębnika (wymycie podłogi, ścian i bantów silnymi środkami odrażającymi n. p. siarkanem miedzi, roztworzonym w wodzie w stosunku 5 na 100 lub mlekiem wapiennem.

(Le Bulletin véterinaire, avril 1904, pag, 354).

* **Szybkość gołębi pocztowych.** Szybkość lotu gołębi pocztowych jest bardzo rozmaita i zależy od licznych okoliczności. Wchodzą tu w grę: deszcz, mgła, blask słoneczny, góry, wiatr, burza, woda, upały i zimno. Łatwo zrozumieć, że przy stosunkach normalnych może gołąb odbyć większą drogę, aniżeli w czasie burzy lub deszczu. Z powodu mgły i deszczu przemaka pierze i osłabia siłę lotu. Wiatr wiejący z tyłu jest pomyślny, wiatr z boku przeszkadza, a nakoniec wiatr przeciwny utrudnia bardzo lot. Szybkość lotu gołębi wynosi zależnie od wiatru 50, 60, 70, 80 do 100 kilometrów na godzinę, t. j. w ostatnim wypadku 1.140 metrów na minutę. Zdarza się jednakowoż, że przy bardzo pięknej pogodzie osiągają gołębie jeszcze pomyślniejsze wyniki, t. j. 1.500 do 1.800 metrów na minutę. Pewnych zasadniczych norm dla szybkości lotu gołębi nie można oznaczyć, gdyż, jak wspomniano, pogoda i wiatr wywierają na tę szybkość wielki wpływ.

Szybkość gołębi jest powszechnie podziwiana, jakkolwiek są jeszcze szybsze latawce. Jaskółka lata trzy razy szybciej, wrona zaś dwa razy. Także rozmaite owady mają daleko szybszy lot.

(Mittheilungen über Bienen und Geflügelzucht u. s. w., 1905).

* **Jak rozpoznać wiek gęsi?** Do tuczenia wybiera się gąski młode i z tego powodu potrzebnem jest rozpoznawanie wieku gęsi. Na zewnętrznej stronie skrzydła gęsi, obok najdłuższych lotek są dwa piórka cienkie lecz twarde, po nich to poznaje się wiek. Ile lat gęś liczy, tyle na jednem z tych piórek jest ukośnych bruzdek, jak gdyby piłką wyciętych. Należy przeto kupować do tuczenia tylko takie gęsi, które na owem piórku mają tylko jedną bruzdę.

(Głos rolniczy, Nr. 16. 1905).

* **Sprzedaż jaj na wagę** napotyka głównie przeciwników u sprzedających, którzy uważają dotychczasowy sposób sprzedawania na sztuki jako najprostszy, a w końcu trzymają się zdania: że jajo jest jajem. Innego jednak zdania są konsumenci, dla których nie jest obojętną rzeczą, czy nabywają same małe czy też same duże jaja. Że wielkie jaja są wydatniejsze i mają większą wartość odżywczą — tego nikt nie zaprzeczy.

W handlu widać jaja rozmaitej wielkości, ważące od 40, 50 do 60, 70 a nieraz i 80 gramów, które w niektórych miejscowościach sortują na trzy kategorye według wielkości, zapomocą pierścieni do mierzenia. To sortowanie nie może być jednak zbyt dokładne, jaja bowiem różnią się nietylko co do swej wagi ale i co do kształtu. To też i przy takiem sortowaniu jaja podługowate i wązkie uznaje się za lżejsze i mniejszej wartości od krótkich i grubszych, które są często w rezultacie lżejsze.

Jedynym zatem i najodpowiedniejszym sposobem sprzedaży jaj jest sprzedaż na wagę, co opłaciłoby się w pierwszym rzędzie hodowcom, hodującym kury znoszące duże jaja.

* **Pierzenie się drobiu.** *(Dr. K. Floericke).* Pierzenie nie jest stanem chorobowym, ale naturalnym procesem fizyologicznym, podczas którego ustrojowi drobiu należy dostarczyć w dostatecznej jakoteż i w odpowiedniej ilości w postaci szybko i łatwo strawnej karmy, potrzebnej do wytworzenia nowego pierza. Dlatego w okresie pierzenia się drobiu powinno być karmienie bardzo staranne i odpowiednie. Szczególniejszą należy zwrócić tu uwagę na drób rasowy, pochodzący z chowu w pokrewieństwie, którego często nie można uniknąć, pisklęta bowiem z takich pni porastają pierzem zbyt późno i powoli, wskutek czego nieraz nie przetrzymują okresu pierzenia. Także sztuki zbyt tłuste niedomagają bardzo w tym czasie, podściółka tłuszczowa bowiem utrudnia nadzwyczajnie wyrastanie nowych piór, skutkiem czego wytwarzają się często ciężkie zaburzenia w całym organiźmie zwierzęcia. Zwłaszcza u młodych indyków, które są bardzo wrażliwe na zmiany temperatury (pogody) a przytem bardzo szybko się wypierzają, należy uważać ten okres jako wysoce krytyczny, podczas gdy gołębie wypierzające się powolnie, nie okazują żadnych zboczeń w czasie tego okresu. Zastój w pierzeniu się ptactwa wywołuje prawie zawsze długotrwałe choroby. Zwierzęta normalnie rozwinięte i dobrze odżywiane, które w pierwszej młodości żywiono karmą dla piskląt z włókien mięsnych, przetrzymują zawsze zmianę pior szybko i łatwo; przeciwnie zaś drób źle żywiony i niestarannie utrzymywany bardzo odczuwa ten proces. Pożywienie powinno być dobre, obfite, posilne i różnorodne, jednakowoż nie tuczące. Należy zatem wiedzieć, jakich składników potrzebuje organizm do wytwarzania nowego upierzenia i tylko

te podawać ptactwu w czasie pierzenia, które wtedy prawidłowo przebiega. Przedewszystkiem karm ma zawierać obficie potrzebne sole odżywcze, a nadto znaczny procent białka (azotu). Autor dodaje, że czynił w tym kierunku wiele prób i doświadczeń i że udało mu się stwierdzić, że najlepsze wyniki otrzymuje się przy używaniu karmy Fattingera z włókien mięsnych. Najlepiej podawać ją przed południem, wieczorem zaś ziarno. Gorszych resztek kuchennyeh i innych odpadków nie należy podawać w czasie pierzenia się. Kąpiele piaskowe i popiołowe są w tym czasie bardzo potrzebne. — Niektórzy hodowcy zalecają też, ażeby dodawać do wody do picia po kilka kropli kwasu siarkowego, co jednakowoż jest zbytecznem przy żywieniu karmą Fattingera. W czasie pierzenia się należy chronić troskliwie drób ras szlachetnych przed przeciągami, nagłemi zmianami temperatury i wilgocią; kurniki powinny być suche i czyste.

* **Pierzenie się gołębi pocztowych**. Gołębie pocztowe wymagają w czasie pierzenia się nadzwyczaj troskliwej pielęgnacyi, głównym bowiem warunkiem ich chyżości i zdolności odbywania podróży jest gęste i prawidłowe upierzenie. Pióra są wytworem skóry, tak samo jak włosy i paznogcie. Skóra zaś jest narządem składającym się z kilku warstw. Dwie najważniejsze warstwy skóry są; naskórek i skóra właściwa (corium).

Skóra właściwa leży pod cienkim naskórkiem i jest od niego znacznie grubszą. Właściwa skóra u ptaków jest w ogóle stosunkowo cienką, bardzo unaczynioną, pokrytą cienkim przyskórkiem i utworami rogowemi, znanemi pod nazwą piór. Pióra pokrywają całe ciało ptaków z wyjątkiem policzków i końców nóg.

Naskórek jest silnie rozwinięty tylko na twarzy, tworząc dziób. Na końcu nóg wyrasta naskórek w długie kościste ostrogi, oraz tworzy na nogach i palcach rodzaj łusek w najrozmaitszych formach.

Skóra ptaków nie jest nigdy wyścielona grubym pokładem tłuszczu i nie posiada żadnych szczególnie rozwiniętych mięśni. Odstaje ona zazwyczaj całkowicie od ciała i tylko zapomocą kilku więzadeł z niem się łączy, tak, że powietrze może naokoło ciała t. j. między skórą a mięśniami krążyć.

Przypatrzmy się teraz tworzeniu się piór i ich najrozmaitszym kształtom. Każde pióro składa się z pnia i chorągiewki. Pień tworzy u nasady tak zw. dutkę, która w dalszym ciągu przechodzi w część nieprzejrzystą, zwaną stosiną. Jak długo pióro jeszcze rośnie, zawiera dutka wiele naczyń krwionośnych, służących do odżywienia piór.

Skoro już pióro całkowicie wyrośnie, co następuje zwykle w czasie 5 tygodni, wówczas zamierają w dutce naczynia krwionośne, a po nich pozostaje tylko t. zw. dusza to jest cienka masa gąbczasta. Uwagi godnem jest to, że chorągiewki piór nie zawsze są równej szerokości, mianowicie przy lotkach są one z jednej strony o wiele szersze niż z drugiej. Zależnie od okolicy ciała, gdzie się pióro znajduje lub celu, do jakiego służy rozróżniamy: lotki (skrzydła), sterówki (ogon), pióra pokrywkowe czyli wierzchnie i puch czyli pióra spodnie. Puch składa się z delikatnych kędzierzawych piórek, o małej tylko ilości promyków chorągiewki; leży pod piórami wierzchniemi i występuje najobficiej na dolnej części ciała. Barwa pierza jest bardzo rozmaita. U gołębi pocztowych spotykamy zazwyczaj barwę niebieską, niebieską z czarnemi łuskami, czarną, białą i pstrą. Jednakowoż kolor upierzenia nie ma najmniejszego wpływu na wartość gołębi pocztowych; n. p. czysto biały gołąb może być zarówno dobrym posłańcem jak niebieski i t. p. Mimo to hodowcy i amatory wolą zazwyczaj gołębie ciemno upierzone.

Im troskliwiej i umiejętniej pielęgnuje się gołębie, tem one mają piękniejsze i gładsze pióra. U gołębi pocztowych wymaganem jest, jak wyżej nadmieniono, pierze delikatne i miękkie, a przytem bardzo bujne i silnie przylegające. Ażeby gołąb mógł przebyć całkowicie okres pierzenia się, musi być zupełnie zdrowy i otrzymywać żywność obfitą i rozmaitą. Dobrze przebyte pierzenie się jest u gołębi pocztowych pierwszym warunkiem późniejszej zdolności do lotu, dlatego słusznie mówi miłośnik i znawca tych zwierząt: „Dobre wypierzenie się, piękne widoki na rok przyszły; złe wypierzenie — stracona nadzieja“.

(Mittheilungen über Bienen u. Geflügelzucht u. s. w. September 1905.

* **Gruźlica drobiu**. Rabinowitsch i Max Koch badali ptaki padłe w ciągu 9 miesięcy w berlińskim ogrodzie zoologicznym i skonstatowali u 55 sztuk, należących do różnych gatunków, mniej lub więcej wybitne zmiany gruźlicze. Organami tuberkulicznymi z tych ptaków zaszczepiono zwierzęta, jakoteż założono dla badań porównawczycd 34 kultur. W przeważnej liczbie wypadków znaleziono gruźlicę narządów brzusznych, w 30 wypadkach jeszcze równocześnie, a 5 wyłącznie gruźlicę płuc; kilkakrotnie zauważono obok zmian w narządach wewnętrznych zmiany gruźlicze na skórze. Niebezpieczeństwo zakażenia jednego zwierzęcia od drugiego nie jest zbyt wielkie, ponieważ z padłych zwierząt, które całymi miesiącami, a nawet latami przebywały w jednej klatce, tylko poszczególne były dotknięte gruźlicą; małe też ma znaczenie zakażenie drogą narządów płciowych. Znaleziono bowiem tylko raz gruźlicę jąder, dwa razy gruźlicę jajników i raz zakażone gruźlicą i zniekształcone jaja w jajniku. Z 34 wyosobnionych kultur dwie miały typ gruźlicy zwierząt ssących, niektóre zbliżały się swem zachowaniem mniej lub więcej do kultur zwierząt ssących, lecz w późniejszych generacyach dały się wyróżnić jako kultury gruźlicy ptasiej. Co się tyczy jadowitości (wirulencyi) to okazało się, że prątki tuberkuliczne, pochodzące z materyału sekcyjnego były dla świnek morskich bardziej jadowite, aniżeli z czystej hodowli. Nie można też było wzmocnić ich wirulencyi przez przeszczepienie na świnki morskie, przeciwnie traciły niekiedy przy piątem lub szóstem przeszczepieniu swą jadowitość. Aby odkryć sposób zakażania się kur gruźlicą, badali wyż wymienieni autorowie 88 szarych myszy i 71 szarych szczurów, pochodzących z zapowietrzonych kurników i wykazali u 16 myszy i 5 szczurów gruźlicę ptasią. Zwierzęta te zakażają się kałem chorych kur, a kury od ich trupów, które rozdzierając zjadają. Podczas gdy dotychczas udało się wykazać naturalne zapadanie na gruźlicę zwierząt ssących tylko u papug, Rabinowitsch i Koch zdołali udowodnić obecność prątków tego typu także u dwóch ptaków drapieżnych. W końcu autorowie badali doświadczenia Baumgartena i Maffucci'ego, zakażając jaja kurze nietylko gruźlicą ptasią, lecz także ludzką i bydlęcą. Z 32 jaj wykłuło się 8 kurcząt, w jajach zakażonych gruźlicą ptasią zginęło zarodków 90%, zakażonych gruźlicą ludzką 70%, a bydlęcą 40%, z czego wynika, że prątki gruźlicy ptasiej, względnie ich toksyny są dla zarodków kurzych znaczniej jadowite, niż gruźlica zwierząt ssących. Na podstawie tych badań i poprzednich spostrzeżeń przytoczeni autorowie są zdania, że bakterye gruźlicy ptasiej i gruźlicy zwierząt ssących nie są odrębnymi gatunkami, tylko odmianami jednego gatunku — przystosowanemi do różnych organizmów zwierzęcych.

Geflügel-Börse.



Wiadomości bieżące.

— **Od Wydziału kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie**. *W sprawie jednania członków i warunków przyjęcia.* Członkowie płacą rocznie wkładkę 6 K i jednorazowo wpisowe 2 K. — Włościanie i nauczyciele płacą rocznie wkładkę 3 K, jednorazowo wpisowe 1 K.

Towarzystwo nadaje swoim członkom bez żadnej osobnej opłaty rasowy drób, króliki i gołębie w miarę zgłoszeń i w miarę funduszów. Nadto każdy z członków otrzymuje organ Towarzystwa, miesięcznik „Hodowcę drobiu“.

— **Przyjęcie członków.** Na posiedzeniu Wydziału krajowego Towarzystwa chowu drobiu odbytem dnia 22 października br. przyjęto następujących członków:

Müller Władysław z Kołomyi; Skrochowska Marya z Ropy; Strihafka Zofia z Chmielowy, Paszkowska Aleksandra ze Lwowa; Podlewski Celestyn z Tarnopola, Kwinta Tomasz z Nowej wsi narod.; Hanasiewicz Józef z Waręża; Dryszkiewiczowa Janina z Izdebnika; Babuchowski Władysław z Rudek; Stadnik Marya z Barszczowic; Milewski Piotr z Horodenki; Bohosiewiczowa Marya z Kołomyi; Kuśnierz Onufry z Czyżykowa; Iwański Ludwik z Żółkwi, Kraśnicki Michał z Mysłowa, Kozłowska Adela z Witryłowa; Wincer Józef z Grodkowic; Janosěk Wincenty z Podłęża, Podoski Józef i Rzewuski Witołd ze Schodnicy; Milewski Józef z Radziechów, Gładysek Józef ze Lgoły, Georgeon L. ze Lwowa; Macner Józef z Jordanowa; Cichra Jan z Wysokiej.

Filia brzeżańska: Zaleski Kazimierz z Kotowa; Moralski Jędrzej z Jasienicy zamkowej.

Filia sanocka: Bielawski Walenty z Brzozowa; Płatek Tomasz, Milan Grzegorz i Mermer Jan z Beska.

Filia starosamborska: Papp Józef, Rembisz Władysław, Iwański Antoni, Wenhrynowicz Anna, ks. Szewczyk Jan, Sozański Stefan, Spaczyński Paweł, Buszczakowski Leon, Giżejowski Felicyan, Batycki Andrzej, Ornatowski Izydor, Winkowski Antoni, Lechowicz Ludwik.

Filia złoczowska: Kuraś Jakób, Podłowska Paulina, Podgórski Kazimierz, Piszczek Eugeniusz, Stanisławski Edmund, Prochaska Jan, Sawczyńska Marya, Slawik Stanisław, Soroczak Antoni, Watraszyński Kazimierz, Rozwadowski Konstanty, — ze Złoczowa: Lipińska Emilia z Orłowa; ks. Miz Józef z Jezierny; Różycka Katarzyna z Woroniaków; Łuszkiewicz Władysław z Uciszkowa; Tąbis Juliusz z Podhorzec; Eder Zdzisław ze Stołpina; Kuźma Michał i Szcześniuk Jerzy z Jasionowiec; Dzięciołowski Tadeusz z Gołogór; Kiżyk Paweł z Białego Kamienia; Nalewajko Teodor z Trzciańca małego; Sawicki Jan ze Stanisławowa.

— **Filia krajowego Towarzystwa chowu drobiu itd. w Samborze.** Oddział c. k. galicyjsk. Towarzystwa gospodarskiego w Samborze, na Walnem Zgromadzeniu, odbytem dnia 21 października br. powziął uchwałę, w sprawie zawiązania w Samborze filii krajowego Towarzystwa chowu drobiu. Po powzięciu powyższej uchwały, złożyli wszyscy w Zgromadzeniu udział biorący członkowie Oddziału w liczbie 32 deklaracyę przystąpienia do Towarzystwa. Będzie więc to piąta z rzędu filia naszego Towarzystwa, której również w każdej sprawie z ochotną pomocą Towarzystwo macierzyste pospieszy i dołoży starań, aby ułatwić jej zadanie i pracę około rozwoju hodowli drobiu i królików w powiecie samborskim. Świetnej Radzie Oddziału składa Wydział krajow. Towarzystwa chowu drobiu serdeczne podziękowania za tak gorliwe poparcie naszych celów.

— **Filia krajowego Towarzystwa chowu drobiu itd. w Starym Samborze.** Dzięki zabiegom i staraniom p. Antoniego Kukury, delegata naszego Towarzystwa na powiat starosamborski odbyło się z początkiem bm. poufne zebranie przyjaciół chowu drobiu, na którem postanowiono utworzyć w Starym Samborze filię krajowego Towarzystwa i zawiadomiono o tem c. k. Namiestnictwo. Wkrótce więc wejdzie w życie czwarta filia naszego Towarzystwa, której życzymy jak najlepszego rozwoju z zapewnieniem, że Towarzystwo macierzyste z swej strony dołoży wszelkich starań, aby ułatwić jej pracę. celem podniesienia chowu drobiu w tamtejszej okolicy . Donosząc o tej ważnej dla rozwoju naszego Towarzyscwa wiadomości, życzymy nowej filii „Szczęść Boże".

— **Skórki królicze** stosownie do jakości kupuje po cenie od 10 do 80 h. Antoni Kukura Stary Sambor. Ktoby z P. T. hodowców miał większą ilość skórek niechaj odeszle pod adresem Jan Kałuski białoskórnik w Czortkowie, tam zostaną oglądnięte, oszacowane i stosownie do tego sprzedawcy zapłacone. Na odcinku adresu przesyłkowego należy umieścić „na rachunek Antoniego Kukury Stary Sambor.

W ten sposób uniknie się pisaniny oraz da się możnosć należytego spieniężenia skórek.

2% z czystego zysku ofiarowuję na rzecz tutejszej filii.

— **Kalendarz Rolniczy** *„Poradnika Gospodarskiego"* na rok 1906 już wyszedł i można go nabywać tak w Administracyi pisma „Poradnik Gospodarski" w Poznaniu (ul. Ogrodowa 13), jak w Administracyi „Dziennika Poznańskiego" (ul. Fryderykowska 9), wreszcie we wszystkich księgarniach w Poznaniu i na prowincyi.

Kalendarz ten od 4 lat wychodzi nakładem Redakcyi „Poradnika" a drukiem „Dziennika Poznańskiego" i to w dwóch wydaniach: Kalendarz dla większych rolników i Kalendarz dla włościan.

Kalendarze Rolnicze, jakie spotykamy w niemieckiej literaturze w niezmiernej obfitości co rok, prócz odpowiedniej zmiany w nagłówku, zawierają zawsze prawie ten sam materyał. Inaczej rzecz się ma z „Kalendarzem Poradnika Gospodarskiego". Tutaj każdy dział uzupełnia corocznie Redakcya nowościami, jakie się w ostatnim roku pojawiają w każdej gałęzi rolnictwa. Dalej spotyka się w Kalendarzu tym krótko streszczone artykuły z najnowszej praktyki gospodar. Nieomal na każde w różnych dziedzinach gospodarstwa stawione pytanie znajduje czytelnik w Kalendarzu prostą, krótką, praktyczną odpowiedź. Ważne uzupełnienia zawiera Kalendarz na r. 1906 w dziale „Choroby zwierząt". Mianowicie zreformowano wedle nowszych wymagań nauki przestarzały dotąd nieco dział: „Jak sobie radzić z leczeniem zwierząt w nagłych potrzebach", dodając rzecz zupełnie nową: „Środki dezinfekcyjne".

Ceny Kalendarza Rolniczego na rok 1906: Wydanie dla większych rolników: Egzempl. opr. w płótno 2 mk., 1 rb., $2^1/_2$ kor. (porto 20 fen., 20 kop., 40 hal.), oprawny w skórkę 3 mk., 1 rb. 50 kop. $3^3/_4$ kor., to samo kosztuje egz. przekładany próżną kartką (opr. w płótno).

Ceny Kalendarza dla włościan: 1 egz. 60 fen. (porto 10 fen.), przy zbiorowych zamówieniach 1 egz. 50 fen. (porto wedle taryfy).

Przy 50 egzemplarzach przesyłka bezpłatnie.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Cena drobnych ogłoszeń. Za wiersz płacą członkowie Towarzystwa 10 h., prenumeratorowie 15 h., inni 20 h. Ogłoszenia należy przysyłać przed 25-tym każdego miesiąca, i należy wyraźnie wymienić ile razy ma ogłoszenie być powtórzone.

Odpowiedzialny redaktor Prof. Dr. Józef Szpilman. Z Pierwszej Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.